

Refleksje historyczne z okazji 25-lecia uzyskania rejestracji przez Kościół Zielonoświątkowy w Polsce

Na początku moich historycznych refleksji związanych z 25-leciem uzyskania rejestracji przez nasz Kościół, wspomnę wydarzenie, które miało miejsce w latach 30. pierwszego stulecia po Chr. W Święto Pięćdziesiątnicy, corocznie obchodzone przez Naród Wybrany w Jerozolimie, niespodzianie – zarówno zgromadzeni w Wieczerniku uczniowie Jezusa, jak i przybysze z diaspory zgromadzeni wokół tego domu – w jednej chwili znaleźli się w centrum wydarzenia o fundamentalnym znaczeniu dla Kościoła i świata. Zstąpił na ziemię Duch Święty i zrodził się Kościół Jezusa Chrystusa.

Z wielowiekowej historii Kościoła przywołam zdarzenie, które w sylwestrową noc 1900 roku miało miejsce w pewnej amerykańskiej szkole biblijnej. 115 osób zgromadziło się na wieczornym nabożeństwie, które miało ich wprowadzić w XX wiek. Niedługo przed północą, pewna studentka poprosiła dyrektora szkoły, aby położył na nią ręce, by mogła otrzymać charyzmat innych języków. Dyrektor początkowo odmówił, ponieważ sam jeszcze tego nie doświadczył. Jednak pokornie, w imieniu Jezusa, położył ręce na jej głowie i się modlił. Nie wypowiedział nawet trzydziestu zdań, gdy studentka zaczęła się modlić po chińsku. To wydarzenie było bardzo istotne zarówno dla owej szkoły biblijnej, jak i – jak się później okazało – dla całego chrześcijaństwa. W ciągu kilku następnych dni sam dyrektor oraz połowa studentów doświadczyli tego samego przeżycia. Uczestnicy tych spotkań modlili się w dwudziestu jeden znanych językach. Nikt z nich nigdy żadnego z tych języków się nie uczył, a ich autentyczność potwierdzili ludzie posługujący się tymi językami na co dzień. Obok obcych języków pojawił się też i inny fenomen – tłumaczenie języków na angielski. Zarówno w środowiskach kościelnych jak i w prasie świeckiej zawrzało. Szkołę zaczęli odwiedzać spragnieni takich religijnych doświadczeń wierzący ludzie, ale także dziennikarze i lingwiści.

Zgłębiając Pismo Święte dyrektor wkrótce się zorientował, że wbrew jego początkowym oczekiwaniom, nie chodzi tu o nadzwyczajne uzdolnienia lingwistyczne przydatne w pracy misyjnej w odległych krajach. Pojął, że dzieje się coś epokowego, jakby druga Pięćdziesiątnica. Dlatego wkrótce odważnie – a były to czasy obowiązywania segregacji rasowej – wsparł swojego czarnoskórego absolwenta, który w jakimś zrujnowanym przez pożar drewnianym budynku służącym niegdyś za kościół, później używanym jako stajnia, z grupą zwolenników żarliwie szukał obecności Boga. W tym skromnym miejscu, wśród biedoty, zaczęło się wielkie ogólnoświatowe duchowe przebudzenie, które zmieniło oblicze chrześcijaństwa. Szeroko rozeszła się wieść, że Los Angeles zostało nawiedzone niezwykłym działaniem Ducha Świętego. Przybywali tam podróżni z dalekich stron. Na miejscu zastawali lichy, biały, dwukondygnacyjny drewniany budynek. Gdyby nie pamięć o betlejemskiej stajence, trudno byłoby uwierzyć, że może to być miejsce niebiańskiego nawiedzenia.

Tak jak kiedyś na Święto Pięćdziesiątnicy do Jerozolimy zdążyły rzesze Żydów z terytorium ogromnego Cesarstwa Rzymskiego, podobnie do tego miejsca przebywało wielu przedstawicieli różnych narodów. Przybyli tam za chlebem. Niektórym z nich udzieliło się to nowe przeżywanie Boga. Rozwieźli je potem do swoich miejscowości, niosąc wieść, że Jezus dzisiaj także zbawia, uzdrawia i chrzci Duchem Świętym.

Istnieją liczne, intrygujące opisy wydarzeń tamtych dni. Błyskawicznie po całym świecie roznosiła się wieść o tym, że Duch Święty dziwnie oddziałuje na poszczególnych ludzi i że jest to podobne do nowotestamentowych wydarzeń z pierwszego wieku. Odkrywano, że przeżycie chrztu w Duchu Świętym uzdalnia do rzeczy nadzwyczajnych, a przede wszystkim, staje się siłą sprawczą nawrócenia się do Jezusa mnóstwa ludzi. Natychmiast powstawały zbory.

Kościół Zielonoświątkowy w Rzeczypospolitej Polskiej jest kontynuacją dwóch nurtów ruchu zielonoświątkowego, które zaistniały w Polsce: Związku Stanowczych Chrześcijan, który rozwinął się na Śląsku Cieszyńskim, a więc pod zaborem austriackim i Związku Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, który zapoczątkował swoją działalność pod zaborem rosyjskim.

Również na terenach Cesarstwa Niemieckiego, w którego skład wchodziła część ziem polskich, już w roku 1907 rozwijały się społeczności zielonoświątkowe. Ich nauczanie i działalność ewangelizacyjna prowadzone były początkowo w ramach ruchu pietystyczno-społecznościowego stanowiącego część Kościoła Luterńskiego. Zarówno Kościoły historyczne, jak i wspólnoty ewangeliczno-baptystyczne, zaskoczone zostały tym nowym zjawiskiem. Już w 1909 roku w specjalnym oświadczeniu ich przedstawiciele stwierdzili, że tzw. ruch języków jest bardzo niebezpieczny. Na podstawie tej diagnozy pozbywano się z Kościołów ludzi, którzy przyznawali się do przeżycia chrztu w Duchu Świętym. Dlatego, dla przykładu, nasz Zbór w Cieszynie ma studwuletnią tradycję.

Duch Święty jest jednak cierpliwy i ponad pół wieku później Jego ożywcza woda zaczęła wypełniać poszczególne zagrody wyznaniowe. Wypełniła je do tego stopnia, że ponad wyznaniowymi podziałami stopniowo rodził się ruch, który nazwano charyzmatycznym. Tworzyła się szersza, międzywyznaniowa wspólnota ducha na gruncie Słowa oraz osobistego przeżywania działania Ducha Świętego. Ruch zielonoświątkowy obecnie uznawany jest za drugie, co do liczebności, wyznanie w ponad dwumiliardowym chrześcijaństwie.

Trzeba zaznaczyć, że ten potężny ogólnoświatowy ruch nie ma żadnego założyciela. Nikomu nie można przypisać jego powstania. Zrodził się niejako samoczynnie, jest dziełem Tego, który wstąpił na niebiosa, zasiadł na tronie po prawicy Ojca, wziął od Ojca obietnicę Ducha Świętego i wylał to, co do dzisiaj i widać, i słyhać.

25 lat temu spełniło się oczekiwanie, powiedziałbym, marzenie naszych braci i siostr w Chrystusie, często też naszych ojców i matek, aby istniejące od lat zbory skupiające ponad 25 tysięcy wiernych uzyskały samodzielną rejestrację.

aby zostały uznane przez władze państwowe za pełnoprawny związek wyznaniowy.

Niewielka część zielonoświątkowców – stanowczy chrześcijanie – dopięli swego, ale nie tyle była to zasługa ich stanowczości, po prostu, lokalne władze w zaborze austriackim nie robiły trudności i już w 1910 roku zarejestrowały ich jako stowarzyszenie o charakterze religijnym. Ale, na przykład, ten zbor Związku Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w południowo-wschodniej Polsce, który w takiej kondycji jak widzimy na fotografii był już w 1928 roku i nie mógł uzyskać tego samego.



W swojej wiosce, mimo braku zgody władzy lokalnej, zbudowali dom modlitwy, jakiś czas mieli nawet swój sklep, musieli też założyć własny cmentarz, bo na dotychczasowym odmawiano pochówku. I na rejestrację Kościoła czekali aż do lutego 1988 roku. Pomyślmy, czekali na to 60 lat! A niektórzy mówią, że zielonoświątkowcy są niecierpliwi...

W II Rzeczypospolitej, Związek Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej mógł się chlubić imponującym wzrostem liczby wiernych. Z dokumentów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wynika, że w **1930** roku Związek liczył 111 zborów, 8178 wiernych i 111 duchownych i jedynie 19 domów modlitwy. Statystyka Związku Stanowczych Chrześcijan z tego okresu jest następująca: istniało 7 zborów zrzeszających 287 wyznawców, duchownych było czterech. Kolejna informacja o liczebności związku, z września **1937** roku, mówi, że w poprzednich dwóch latach ochrzczono 3304 osoby, a ogólna liczba wiernych wynosiła 21.501 osób, i to mimo dużej emigracji do Ameryki Południowej i Kanady. Dwa lata później Związek liczył 300 zborów, a w nich około 25 tysięcy członków. A trzeba pamiętać, że Związek nie miał rejestracji, prawo umożliwiające zielonoświątkowcom w Polsce

centralnej i wschodniej swobodny rozwój, określało ich jako „wyznanie tolerowane”.

Podczas II wojny światowej działalność zielonoświątkowców została zakazana zarówno przez radzieckie, jak i niemieckie władze okupacyjne. By otrzymać ochronę prawną przyłączano się w Polsce do Kościoła Metodystycznego, który w ten sposób pozyskał na terenie Generalnej Guberni ok. pięciu tysięcy wiernych, w tym kilkudziesięciu kaznodziejów świeckich.

Po drugiej wojnie światowej zielonoświątkowcy narodowości niepolskiej pozostali na terenie Litwy (Wilno i okolice), Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Polacy zaś w wyniku repatriacji znaleźli się w Polsce na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Stali się tutaj, gdzie przed wojną istniały zbory niemieckie, założycielami polskich zborów zielonoświątkowych.

Jedynym członkiem ostatniego międzywojennego zarządu Kościoła, który w wyniku repatriacji znalazł się w Polsce, był Józef Czerski, który zamieszkał w Brzegu Dolnym, k. Opola.



bp Józef Czerski (1888-1976)

W 1946 roku dołączyli do niego międzywojenni działacze regionalni na Kresach: Kazimierz Czepieluk, Teodor Maksymowicz, Franciszek Januszewicz,

Władysław Sosulski, Jakub Sielużycki i rok później – Sergiusz Waszkiewicz. Podjęto starania o wznowienie działalności organizacyjnej Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Polsce. Zwołano dwie pierwsze powojenne konferencje przedstawicieli zborów – w Bytomiu, a następnie w Łodzi, przyjęto statut Kościoła, wybrano nowy zarząd na czele z Józefem Czerskim, jako prezesem zarządu, który na konferencji w Łodzi otrzymał honorowy tytuł biskupa. Nowo powołany zarząd skierował w czerwcu 1946 roku memoriał do władz państwowych informujący o powołaniu zarządu, o uchwaleniu statutu wraz z wnioskiem o legalizację. W styczniu 1947 roku, wobec braku odpowiedzi na „Memoriał”, prezes zarządu Józef Czerski zwraca się z prośbą o interwencję do Edwarda Osóbki-Morawskiego, premiera Rządu Tymczasowego. Swoistą odpowiedzią ze strony władz państwowych było aresztowanie w nocy 19/20 września 1950 roku wszystkich duchownych, a także w wielu przypadkach członków rad zborowych. Lata 1950-1953 to poważne utrudnienia w normalnym życiu kościelnym zborów zielonoświątkowych w Polsce.

W czerwcu 1951 biskup Czerski zostaje zwolniony z aresztu i reaktywuje działalność Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Inni bracia są jeszcze uwięzieni. W czerwcu 1953 roku, wskutek braku legalizacji i ostrych nacisków władz, zarząd zgodził się przyłączyć Kościół do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Zastrzeżono, że ugrupowaniem Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w ramach ZKE zarządzają członkowie Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (6 osób) reprezentujący to ugrupowanie. Zarząd był przeciwny ich rozwiązywaniu. Było ono największe spośród pięciu wchodzących w skład ZKE. A zielonoświątkowcy razem stanowili około 60% liczby wszystkich wiernych Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

W 1956 roku chrześcijanie wiary ewangelicznej podjęli próbę wystąpienia ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i dalszego samodzielnego starania się o legalizację. W piśmie do władz wyznaniowych i do Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, bp Czerski uzasadniał m.in. „Nie chcemy dłużej marnować cennego czasu na ciągłe spory i wysłuchiwanie niepotwierdzonych zarzutów. Dlatego pożyteczniej nam będzie stać na linii dobrosąsiedzkich, chrześcijańskich stosunków z ZKE, a pracować jako Kościół charyzmatyczny, w pokoju Ewangelii na fundamencie uczciwej jedności”. Próba jednak nie powiodła się. Zbory, które wystąpiły, musiały powrócić do ZKE.

Nie można było jednak bezkarnie opuścić „Zjednoczenia”, jak wtedy mawiano. Niektórych czołowych działaczy zielonoświątkowych pozbawiono stanowisk w kierownictwie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i usunięto ze stanowisk przełożonych zborów, co praktycznie uniemożliwiło im działalność w ramach tego Kościoła. Przy czym należy zaznaczyć, że wtedy jeszcze nawet Zjednoczony Kościół Ewangeliczny nie był oficjalnie zalegalizowany. Nastąpiło to dopiero 31 lipca 1959 roku, a więc po 12 latach starań.

Nie sposób było uniknąć napięć i starć między trzema ugrupowaniami baptystyczno-ewangelicznymi w ZKE a dwoma ugrupowaniami zielonoświątkowymi, z uwagi na różnice, co do rodzaju duchowości, stylu pobożności czy sposobu prowadzenia pracy kościelnej. Przedstawiciele

ugrupowań zielonoświątkowych zgłaszali coraz intensywniej postulat usamodzielnienia się ruchu zielonoświątkowego. Byli bowiem przekonani, że nadszedł czas, by każde wyznanie tworzące dotąd Zjednoczony Kościół Ewangeliczny zaczęło prowadzić swoją misję w Polsce we własnym imieniu i na własny rachunek. Przy czym przyjęto, że po wyjściu ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego stanowiący chrześcijanie i chrześcijanie wiary ewangelicznej utworzą jedną organizację kościelną – Kościół Zielonoświątkowy. Dnia 13 września 1986 roku, na posiedzeniu Rady Kościoła ZKE, Michał Hydzik, reprezentujący wówczas stanowczych chrześcijan, a pełniący funkcję członka Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, działając z upoważnienia stanowczych chrześcijan i chrześcijan wiary ewangelicznej, złożył wniosek o reorganizację Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego idącą w kierunku usamodzielnienia się tworzących go wyznań. Na następnym posiedzeniu Rady Kościoła ustalono, że XII Synod odbędzie się w dniach 22-23 maja 1987 roku. Na Synod, obradujący w Warszawie w siedzibie Kościoła, przy ul. Zagórnej 10, przybyło 267 delegatów zborów. Wniosek poparło 214 delegatów, przeciwko było 52, 1 głos był nieważny. Synod podjął uchwałę o rozwiązaniu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i utworzeniu nowych wspólnot wyznaniowych, zamykając w ten sposób jego 40-letnią historię.

Już tego samego dnia, 23 maja 1987 roku – a więc dokładnie 25 lat temu - delegaci obydwu ugrupowań przeprowadzili obrady swojego Synodu. Uchwalono utworzenie Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce i dokonano wyboru jego tymczasowych władz. Dla przypomnienia – pierwsze prezydium NRK



Kościół Zielonoświątkowy w RP został zalegalizowany po ośmiu miesiącach, 1 lutego 1988 roku, z chwilą wykreślenia z rejestru wyznaniowego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Wkrótce po usamodzielnieniu się, władze zwierzchnie Kościoła wystąpiły do państwowych władz wyznaniowych o ustawowe uregulowanie stosunków z Państwem, co nastąpiło po kilku latach, 20 lutego 1997 roku.

Podczas tego wystąpienia moje serce uderzyło ponad 1300 razy. Uderzało z wdzięcznością Najwyższemu za to, że razem z Wami, bracia i siostry, przed 25 laty mogłem uczestniczyć w tym pięknym dziele realizacji marzeń naszych poprzedników. Plakaty mówią, że mamy tutaj centralne obchody 25-lecia naszego Kościoła. Centralne – bo chcemy przebywać w centrum obchodów. Obchody – bo rozumiemy, że każdego z nas bardzo obchodzi nasz Kościół, czemu daliśmy wyraz przybywając tutaj, na nasze wspólne świętowanie tegorocznego Dnia Pięćdziesiątnicy.

Dziękuję za uwagę.

Kazimierz Sosulski, Jastrzębie Zdrój, 27 maja 2012 roku